

Zjednoczone Królestwo Włoch - czerwiec 2006

Odcinek 3. Florencja

Do Florencji wiedzie droga nazwana Słoneczną Autostradą. Nawierzchnia jest równa jak stół, dobrze zagruntowana i nic by w tym nie było dziwnego, gdyby nie fakt, że wybudowano ją w latach 50-tych. Wiedzie poprzez liczne wiadukty, malownicze doliny i tunele odstawiające wzgórze ukwiecone roślinnością podobną do polskiego rzepaku.



Florencja - stolica Toskanii, zachwyca mnie swoim klimatem, wąskimi uliczkami i pięknymi zabytkami. Włoskie miasteczka są do siebie podobne, a jednak niektóre z nich mają w sobie więcej uroku niż inne. Są też bardziej ostawione nie tylko poprzez architekturę, lecz również ducha historii i literatury.

Ulicami Florencji spacerowali Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński i Cyprian Norwid, mieszkała tu również Maria Konopnicka.

To neogotycka Katedra Santa Maria Del Fiore. Biały marmur sprowadzono z Carrary, zielony z Prado, a różowy z Maremmy. Rozmiary tego sanktuarium są imponujące, ma 153 metry długości i 90 szerokości. Jaki maluczek jest człowiek w obliczu takiej budowli. A jednak nie kto inny jak człowiek dokonał takiego monumentalnego dzieła.





Tylko z lotu ptaka możnaby sfotografować całą tę katedrę.



A to kościół Santa Croce. Znajduje się tutaj wiele okazałych grobowców. Zostali tu pochowani między innymi: Michał Anioł, Galileusz i Machiavelli.





Florencja to miasto Dantego Alighieri, twórcy „Boskiej Komedii”. Zanim założył rodzinę i splotził dzieci, przeżył nieszczęśliwą miłość do pięknej Beatrycze. Wgnany z miasta, tułał się po kraju i nigdy już nie powrócił do miejsca swych korzeni. Jego krypta jest pusta, a prochy Dantego spoczywają w Rawennie.



To dom Dantego.

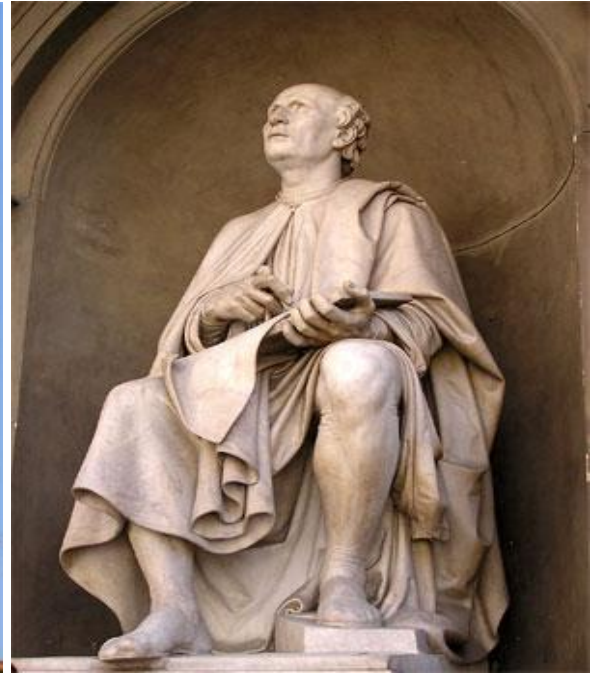


Pomnik Dantego.



Zabytki Florencji są wdzięcznym tematem dla malarzy. Przysiadają gdziekolwiek, wyjmują potrzebne farby i pędzle i oddają się artystycznej pasji.





Osobliwym wydarzeniem we Florencji jest mecz piłki nożnej, który odbywa się pod Ratuszem w dniu patrona miasta - świętego Jana. Zasady tej gry od 500 lat są niezienne. Drużyny wystawiają po 27 zawodników, których obowiązuje jedna zasada: wszystkie chwytaki dozwolone byleby przeciwnik przeżył. Grę rozpoczyna sędzia wyrzucając piłkę w górę, po czym zmyka na bezpieczne rusztowanie, skąd obserwuje cały przebieg meczu.

Sportowy amfiteatr jest zmontowany wówczas na Placu Ratuszowym.



Wcześniej zawodnicy ustawiają się w szyku, w jakim niegdyś rzymskie legiony ruszały do ataku. Możesz sobie wyobrazić, co się potem dzieje. W ferworze trzeszczą kości powalonych, krew strumieniem płynie. Nikt nie myśli o zdobyciu gola, tylko jak wyjść cało z opresji i boiska, które tego dnia zamienia się w pole walki. Główną nagrodą jest krowa i ona jedyna pozostaje bez uszczerbku na zdrowiu. Do końca swych dni cieszy się swym krowim życiem i zajada trawę na jakimś włoskim pastwisku.

Natomiast zwycięzcy wieńczą sukces zjadając w restauracji krwiste steki i przy antałkach czerwonego wina liżą rany.

Dodam jeszcze, że w tym roku nie odbył się ten tradycyjny mecz, ponieważ w zeszłym porachunku między kibicami były bardziej krwawe niż wśród zawodników na boisku. Być może z czasem tradycja kultywowana od setek lat odejdzie w zapomnienie dlatego, że następuje eskalacja przemocy i agresji.



Pokażę Ci jeszcze piękne płaskorzeźby Baptysterium. Jest to budowla w kształcie ośmioboku z półkolistą absydą. Do wnętrza prowadzi troje drzwi z brązu: od wschodu najbardziej znane są Drzwi Raju, na których umieszczono misternie wyrzeźbione sceny ze Starego Testamentu oraz biblijne postacie.







Podobnie jak w Holandii rower, to tu, najpopularniejszym środkiem komunikacji dla Florentczyków jest skuter.

Można ich zobaczyć bez liku na każdym parkingu.



A to Posejdon bóg mórz, trzęsień ziemi, żeglarzy i rybaków. trzymający w dłoni Meduzę, jedną z trzech Gorgon, tę najgroźniejszą. Jej spojrzenie zamieniało ofiarę w kamień.



Przed 40 laty Florencję nawiedziła wielka powódź. Wylała rzeka Arno. Woda zniszczyła wtedy wiele cennych zabytków. Jednakże te, które ocalały zostały odrestaurowane i są chlubą mieszkańców oraz wdzięcznymi obiektami do fotografowania dla licznie przybyłych tu turystów.

Dzień nie tylko we Florencji, ale w całym Włoszech zaczyna się około 8 rano od kawy cappuccino i brioche czyli słodkiego rogalika. Pracę zaczynają Włosi o 9-tej. Około południa jest przerwa na szybką kawę espresso. W granicach godziny 13-tej zaczyna się siesta czyli czas na obiad w domu lub, gdy ktoś ma z pracy do domu daleko, to w restauracji. Na stole króluje wtedy makaron, rozmaite zupy i przekąski oraz wino. Włosi uwielbiają delectować się jedzeniem i rozprawiają przy nim o polityce i sporcie.

Na koniec dnia, po pracy, umawiają się na kolacje ze znajomymi, kwitnie wtedy nocne życie.



Pinokio. Możesz ich tu kupić na kilogramy.



Żegnaj Florencjo.



Dzisiaj zmieniamy hotel i opuszczamy Morze Tyreńskie. Przenosimy się nad Adriatyk, w którym jeszcze wieczorem zdążymy się wykapać.





Jutro czeka na nas Rawenna. Pozdrawiam Cię serdecznie.
Zielona Gałązka

